GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

Nro 108

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 23 Kwietnia 1830 roku w Piątek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

LWOW. — *Dnia 5 kwietnia.* — Kurs monet podług w. w. Dukat hol. 11 złr. 45 kr., austr. 11-40; Talar pruski 3-33; Rubel 3-58; Moneta konw. 250 za 100.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

— *Kommissja rządowa sprawiedliwości.* — Ogłasza że Rada Administracyjna królestwa, postanowieniem z dnia 23 marca r. b. wydaném, następujące zapisy: — 1) Dla szpitala miejskiego w Kaliszu zł. 200. — 2) Dla instytutu głuchoniemych w Warszawie zł. 400. — 3) Dla kapituły Kaliskiéj xiążki pozostałe po niegdy xiędzu Onufrym Chęckim, dziekanie kapituły Kaliskiéj, testamentem przez tegoż własnorecznie w d. 15 marca 1826 r. w Kaliszu spisanym, a przez prezesa trybunału cywilnego wojew. Kaliskiego, w d. 19 maja 1828 r. ogłoszonym, poczynione; w myśl art. 910 k. c., z zachowaniem praw osób trzecich, zatwierdziła. — W Warszawie d. 8 kwietnia 1830 r. — Minister prezydujący, Jgn. *Sobolewski.* — Za sekr. jen. *Młodzianowski.*

— Pod Nro 1077 lit. B przy ulicy Granicznéj u właściciela domu, znajduje się na sprzedaż wóz szybowany nowy, urzędownie zbudowany, zdatny do fabryki i wszelkich ciężarów, za cenę umiarkowaną.

Wiadomości Warszawskie.

—Podaje się do wiadomości obywateli interessowanych którzy w województwie Mazowieckiém do towarzystwa kredytowego przystąpili, iż obrady członków tegoż towarzystwa celem uskutecznienia wyboru urzędników do dyrekcji szczegółowéj, głównéj i komitetu, postanowieniem rady administracyjnéj na dzień 25 b. m. oznaczone, dla przypadającego zaś święta do dnia następnego 26 odłożone, odbędą się jak zwykle w salach ratusza głównego, gdzie osoby mające prawo głosowania o godzinie 9 zrana zgromadzić się zechcą.

— Ponieważ się już kończy druk trzeciego tomu nowego tłómaczenia *Wyżygina*, których piérwszych dni maja r. b. prenumeratorom oddany zostanie, na początku zaś 4 tomu ma być umieszczona lista prenumeratorów, przeto tłómacz uprasza osoby, które się w stolicy i na prowincji zbieraniem prenumeraty trudnić raczyły, aby listę imienną prenumeratorów najdaléj do dnia 15 maja r. b. nadesłać chciały; zawiadamiając razem, że przed końcem maja r. b. druk 4 tomu ukończony zostanie, a z nim i prenumerata zamkniętą będzie.

— *O śpiewach polskich wydanych w Paryżu przez pana Sowińskiego.* — Dziennik *La Pandore* z dnia 6 kwietnia umieścił dość długi artykuł o tém dziele, co my pokrótce za nim powtarzamy.

Muzyka polska, powiada, bardzo mało jest znana we Francji; dziedziczka starożytnych pieni Sławian, bardzo jest dawna. Charakterem jéj jest prostota; ruch ma pewny i niezmienny, znamionuje się już melancholijnym śpiewem, już wesołością i żywością sobie tylko właściwą i różniącą ją od wszystkiego cokolwiek można słyszeć w innych krajach. *Polonez*, którego układ nasi artyści często naśladują, wiele mówi na pochwałę swojéj ojczyzny. Pan Sowiński jednak czyni uwagę, że w ogóle grywany bywa za granicą nierównie prędzéj jak być powinien rzeczywiście; gdyż Polacy i czują go inaczéj, i inaczéj grają, tańcują i śpiewają. Cztéry rodzaje śpiewów, licząc już w to polonez, kilka *sielanek* i *kozaków* są gruntem muzyki narodowéj w Polsce. *Dumka* bardzo lubiona dzisiaj, i ma początek na Ukrainie; nie trzeba jéj mieć za jedno ze śpiewami ruskiemi (?) ponieważ *żadnego* związku z niemi nie ma. Na Ukrainie, Podolu i Wołyniu śpiewają ją po wsiach, a ton i akcent ludu niezmiernie ją upiększa.

Daléj recenzent chwali mazurka i krakowiaka, i tak kończy:

Śpiewy polskie, których tylko piérwszy zeszyt wyszedł, a drugi wkrótce także będzie ogłoszony, winniśmy panu Wojciechowi Sowińskiemu, bardzo znakomitemu fortepjaniście i kompozytorowi; muzyka jest na dwa głosy z towarzyszeniem fortepjanu lub arfy. Text polski, ma obok tłómaczenie francuzkie panów G. Fulgence i de Fremont; przy każdym prawie śpiewie są uwagi wydawcy. Tytułowa kartka jest ozdobiona litografją podług rysunku pana Oleszczyńskiego, na niéj wystawiona w osobie postać Polski otoczonéj swojemi dziećmi, już to z nadbrzeży Warty i Wisły, już z nad Niemna Wilji, Dniepru i Dniestru, już z gór Karpackich. W oddaleniu widać piramidy, daléj palmowe drzewo, znak St. Domingo, wreszcie topole włoskie obok buków podolskich, brzós i olszyn wołyńskich, jodeł litewskich.

— Rassa koni w kraju naszym w ciągu ostatnich pięciu upłynionych lat, znacznie poprawioną została. Z radością widzieć już można, jak obywatele po prowincjach, własne-

go swego chowu posiadają piękne i wyborne stada. Przyczynia się do tego najwięcéj i ułatwia ulepszenie rodowodu koni, założone z woli rządu stado królewskie w mieście Janowie w województwie Podlaskiem, niemniéj rozszerzenie nauki weterynarji, na któréj wiele zbywało krajowi naszemu, przez ustanowienie oddzielnych szkół w Burakowie pod Marymontem przy instytucie agronomicznym, jako też w Janowie wraz z ujeżdżalnią. Stado królewskie ogierów zajmuje 10 stacji po województwach, dla ułatwienia stanowienia klacz zgłaszającym się właścicielom koni. W ciągu lat 5 ostatnich odstawiono klaczy 12,037. W tymże czasie pięcioletnim, ze stada ogólnego królewskiego, oddano do stajen królewskich sztuk 68; sprzedano w kraju 157, zdechło 87; kupiono ogierów 13, z tych w Anglji 6; klaczy zakupiono 21; wałachów 2. W stadzie tém znajdowało się przy końcu r. 1828, 677 koni, między temi ogierów wyborowych 10; ogierów prowincjonalnych 90; ogierów młodych 247; klaczy matek 157, klaczy młodych 151; przeznaczonych do stajen królewskich 18, do posługi stada 1; wysłużonych 2; na sprzedaż przeznaczono 1.

— Pan Wiesiołowski ma zostać dyrektorem bibljoteki Ossolińskich, w miejsce zmarłego X. Siarczyńskiego.

— (*Nadesłane*). (*) — *O wiérszach Michała Godlewskiego (ciąg dalszy)*. — Jeśli się ma utrzymać ten pewnik niektórych znawców sztuki, że życie poety, będąc zamknięte w świecie idealnym, odbijać się powinno w jego poezji; osądziłbym, że wiersze Pana M. G., bąć w Dzienniku Wileńskim, bąć w Dekameronie Polskim umieszczane, po większéj części są bez ducha i treści. — Wiérsze miłośne téj ręki, są zbiéraniną powtarzanych już nieraz myśli i wyrażeń. — Zaledwie niektóre *dumki ukraińskie* jakiémś się pięknem szczęśliwszéj próby odznaczyć mogą; choć i te nigdy nie zrównają we wdzięku i prostocie, jakie się stale utrzymują w poezji gminnéj. — Ileż podobnych tworów butwieje w pismach, którym złowroga gwiazda świeciła! Mało pism perjodycznych polskich prawdziwą wziętość zyskało; mniéj jeszcze tworów, którzy w nich zasłynąć pragnęli.

W dalszych numerach Dekamerona, wyszły podobnéjże ceny tegoż pana M. G., wiersze, pod nowém *melodji* nazwaniem. — W piérwszéj, pod tytułem *zachwycenie*, poeta, spółpracownik Moora, poświęca strof kilkanaście téj jednéj myśli, ukrytéj tylko pod zasłoną, że szukał uśmiechnienia kochanki w gronie przyjaciół i na łące. — Nie napotkają się zapewne u prawdziwego poety, ani *posępne płomienie* ani *piękności czarodziejka*, które tu, jak kwiaty, szczególne miejsca zajmują; tém bardziéj *lice malowane* za przystojną ozdobę nie posłuży. — Zaprzeczyć nie można poecie w tych wiérszach ognia; ale trudno nie dojrzéć tylu strof i zwrotów bez znaczenia: *np.* w siodméj strofie. *Nie wiem, czyli to były piękności obrazy* i t. d.; niewiadomo o kim poeta mówi, bo jedną tylko widział *twarz boską w przyjaciół gronie*. — I daléj: *Ale ten obraz nie miał ni serca, ni lica*: musiał to być kościotrup lub dziwotwór jakiś! bo jeżeli się godzi w żalu powiedzieć *ten człowiek bez serca*, dla czego ma być razem i bez lica? i skąd w obrazie *oko*, kiedy ten obraz bez lica? — Dowiadujemy się jednak, że obraz był bez serca i lica, a poeta widział *twarz anioła ziemi*.

(*) Ten artykuł nadesłany nam był przed zjawieniém się w Nr. 109 Dz. P., obrony za p. Godlewskim.

Podobać się może komu zwrót mowy do *arfy*, jeśli nie zna pięknéj przemowy Walterskotta we wstępie do romansu: *Pani Jeziora*: — » Arfo północna! długo wisząca w kurzawie i t. d. co pan M. G. przebrał w wyrazy: *Arfo moja! coś długo i głęboko spała?* — W drugiéj, tak nazwanéj melodji, błaga kochankę, aby *ku jego stronie wysłała blask oka (?)*, bo *pewnieby go zobaczył!* Jak ta sama, tak ta sama piosnka! niemasz najmniejszéj zmiany w dziwacznych uniesieniach.

W numerze 10, niestety! już poeta umarł; bo w swojém *użaleniu* woła: *Czyż mają (smutkiem strute chwile) budzić pokój mój i w grobie?* — Ale nie! wstaje i gdyby tylko *poszedł po śladach* swoiéj kochanki, *pewnieby (te slady) kwieciem złotém się okryły*. — To cud byłby! Ale pozwólmy poecie na chwilę zostać alchimikiem, niech pod jego piórem wszystko będzie złote, wszakże zawsze chodzi *w szczęściu złotéj i w złotéj lata krainie!* O! złoty poeto, jak się ci te urojenia, te krzyczące zapały, nie sprzykrzą.

Przebaczyćby można z jednéj strony, jako poczynającemu poecie, że sobie przyswaja wyrażenia i myśli cudze: ale czemuż tak wyraźnie stérczą, czemu je nie pokrywa coś właściwego, czemu taka niestrojność w cząstkach różnorodnych? Nie masz prawie wiérsza bez błędu lub przesady, nie masz porównania coby ciemném lub nierozwikłaném nie było.

Niech kto osobistością powodowany, głaszcze wykroczenia poety; niech dozwala pędzieć twór za tworem, bez rozwagi, bez poloru i wzrostu; niechaj się nawet noc, świt i południe, w jednéj chwili (jak w Aniele marzenia) u poety łączą: ja zawsze przytoczę do poety to zdanie Russa; »gdzie wytworność i błyskotki zajmą główne miejsce, i gust tam krzywy.« (Partout où le goût est dispendieux, il est faux). Emile. liv. IV. N. . . . .

ANGLJA. — *Z Londynu d. 9 kwietnia*. — Pan Gordon wykonał dnia wczorajszego przysięgę jako członek rady gabinetowéj. — Gdy xiąże Leopold Sasko-Koburgski wylądował w Calais, powitano go oznakami honoru jako panującego xiążęcia.

— Niedawno zrobiono bardzo ważne dla Anglji odkrycie, to jest odkryto warstwę węgla kamiennego w głębokości 4½ stopy pod czerwonym marglem, i przekonano się że sięga 30 do 45 sążni w głąb ziemi. Dotychczas sądzono że pod takiemi warstwami nie znajduje się węgiel kamienny. Odkryte pokłady zajmują kilka hrabstw.

— Przybycie jenerała Campbell do Lisbony, sprawiło tam mocne wrażenie; sądzą że jenerał ma polityczne zlecenia. Dziennik *Age* zapewnia, że lord Mountcharles przeznaczony jest na posła do Lisbony. — W Gibraltarze była z d. 12 na 13 marca bardzo wielka burza, która kilka okrętów na brzegi wyrzuciła; załoga jednego z tych okrętów zatonęła. — Posłano do Portsmonth rozkaz względem rozpuszczenia znacznéj liczby robotników z tamtejszych warsztatów okrętowych. — Podług ostatnich listów z Ameryki, Boliwar pragnął się widzieć osobiście z jenerałem Paez, dla załatwienia w zgodnéj drodze zachodzących nieporozumień.

FRANCJA. — *Z Paryża dnia 10 kwietnia*. —

— Według podania pana Morogues, było we Francji w 1812 roku, 35 mil. owiec które wydawały 35 mil. killogramów wełny, (killogr. 2½ fnt.); w 1821 roku było ich 46

mil. wydały 60 mil. killogr. wełny; w 1828 roku było 30 mil., (a zatém $\frac{1}{7}$ część mniéj jak w r. 1812). To zmniejszenie przypisuje autor zniżeniu ceny wełny, wynikłemu z wolności sprowadzania wełny z zagranicy. Pan Dupin jest przeciwnego zdania, i utrzymuje że zmniejszenie to pochodzi ze zwyczaju używania teraz materji bawełnianych, które mianowicie od roku 1812 bardzo się we Francji upowszechniło. Podług niego wprowadzono do Francji 1812 roku 14 mil. killogr. bawełny, a zaś w 1828 r. wprowadzono jéj 28 mil. killogramów, które, trzebało mieć na uwadze, zaledwie połowę tego kosztowały co bawełna w 1812 roku wprowadzona. Bawełna jest więc teraz blisko o $4\frac{1}{4}$ część tańsza niż była w r. 1812.

— Do miejsca w akademji po margr. Lally-Tolendal, są kandydatami panowie Pongerville, Cousin, Ancelot, Scribe i Azars.

— Szczególniejszą jest rzeczą co do xiężny Friolu, któréj jak wiadomo, król niedawno pensję dożywotnią wyznaczył, że Napoleon w kodicilu do testamentu swojego, zapisał 200,000 fr. xiężniczce Friolu córce marszałka Duroc, z tém wyraźném nadmienieniem, iż na przypadek jéj śmierci, matka do téj summy żadnego mieć nie będzie prawa.

HISZPANJA. — *Z Madrytu d. 29 marca.* — Król zmienił dotychczasowe prawo następstwa, Salickiém zwane, zapewniając i dla córek następstwo tronu. Zdaje się, że pewność o ciąży królowy była powodem do wydania takiego wyroku, i że król Jmci postanowił zapewnić koronę dzieciom swoim bez względu na ich płeć. Kortezy były także zniosły prawo salickie. — Od niejakiego czasu panuje tu nadzwyczajny upał; uważają go za poprzednika wielkich chorób.

PRUSSY. — *Z Berlina d. 18 kwietnia.* — Rząd wydał postanowienie: że każdy ktoby bilet kassowy (*Kassen*-Anweisung) fałszywy, za prawdziwy przyjął i dowiedziawszy się o tém wdalszy bieg, jako dobry, wydał; skazany będzie na karę pieniężną, równającą się summie cztery razy większéj od summy objętéj biletem, a w żadnym przypadku mniéj jak 20 talarów wynosić nie mogącéj; gdyby zaś summy takowéj opłacić nie był w stanie, ukarany być ma aresztem trwającym nie mniej jak dni ośm i nie więcéj nad tygodni sześć.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

Statystyka ogólna całego świata.

	Rozległość mil kwadratowych	Ludność	Stosunek rozległości i ludności
Europa . .	2,793,000	227,700,000	82.
Azja . . .	12,118,000	390,000,000	32. 2
Afryka . .	8,516,000	60,000,000	7
Ameryka . .	11,146,000	39,000,000	3. 50
Oceanja . .	3,100,000	20,300,000	6. 5
Ogół .	37,673,000	737,000,000	20

Rozległość całego globu ziemskiego wynosi 148,522,000 mile kwadratowe, z tych morza zajmują 110,849,000 mil, a 37,673,000 lądy; stosunek ludności całéj kuli ziemskiéj do rozległości okazuje prawie 20 ludzi na jednę milę kwadratową.

Statystyka rozmaitych państw znaczniejszych, okazuje następujące rezultaty.

Rozległość. Rossja 5,912,000, Austrja 194,500, Prussy 80,450. — Ogół 6,186,950.

Ludność. Rossja 60,000,000, Austrja 32,000,000, Prussy 12,464,000. — Ogół 104,464,000.

Liczba wojska. Austrja 271,400, Prussy 162,600.

Dochód roczny. Rossja 672,000,000 złot. pol., Austrja 588,000,000, Prusy 361,200,000. — Ogół 1,621,200,000 złotych polskich.

Dług narodowy. Rossja 2,194,000,000 złotych pols., Austrja 2,452,800,000, Prusy 1,220,822,400. — Ogół 5,867,622,400 złotych polskich.

Porównanie dochodów plebanów w różnych krajach.

		Anglja.	
Francja katolicka	757 fr.	Anglikanizm . . .	10,135
Rossja Eu: grecko	244	Dyssydentyzm . .	1 560
Prusy protes. i kato.	1460	Prezbyte. Szkodz.	5 500
Austrja i Czechy	1253	Dyssy. Szkocki .	2 057
Węgry	1482	Anglikan. Irlandz.	19,090
Hiszpanja . . .	1430	Nie-Anglikanizm .	2 900
Portugalja . . .	2906		

Uważając tedy co robi duchowieństwo protestanckie w Anglji, nic dziwnego że między cuda świata liczy się ogłoszenie tolerancji dla katolików. Dobrze bronić swych opinji, gdy się bierze 19,090 franków na rok, za skromne obowiązki plebanów.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Historja słabości pomięszania zmysłów.

W numerze 1 Gazety Polskiéj z r. b. udzieliliśmy czytelnikom ogólną statystykę ludzi dotkniętych słabością pomięszania zmysłów w różnych krajach; teraz zaś znalazłszy w piśmie perjodycznem *Journal universel des sciences médicales Nro* 168 obszerne pismo P. Guiaud o historji téj słabości traktujące, lubo pokrótce, udzielamy o niém wiadomość. Pismo nasze obce zupełnie nauce lekarskiéj, zostawia innym dziennikom część téj nauki dotyczącą się, a to co jest ogólne, zrozumiałe dla wszystkich chętnie powtarza; w tém przekonaniu bowiem zostaje redakcja Gazety Polskiéj, że wszystko jest pożądane dla publiczności, wszystko użyteczne, co przedstawia umysłowi ogół i następstwo faktów historycznych, dozwalając myśli jednym pędem, że tak rzekę, przenieść się w najodleglejsze wieki, patrzyć na ich następstwo i stanąć wreszcie tam gdzie nas czas zatrzymuje.

Wiele już pism ogłoszono o słabości pomięszania zmysłów, powiada autor. Filozofowie, rozwijając przed naszemi oczami obraz namiętności ludzkich, metafizycy głosząc fenomena umysłowe, mniemali zarówno że doszli znajomości przyczyn i natury téj słabości. Wszakże nie wiele w téj mierze zaspokojeni lekarze, szli zawsze inną drogą i w fizycznéj budowie człowieka, w zwłokach martwych badali przyczyn sprawiających nieład w intellektualnych władzach; zbrojni w anatomiczne narzędzia, dostawali się do tajników mózgu najdrobniejszych, i pewno cząstki jego, raz te, drugi raz owe za siedlisko słabości takiéj uważali. Tym sposobem ze wszech stron powstały głosy rozlicznych teorji; użyto dowcipnych opinji, czarujących ro-

zumowań; słowem wszystkiego były pewne wyobrażenia szczególnych pisarzy, za powszechne, za prawdziwe uchodziły. Co do nas ani domysłów tworzyć, ani systematów stanowić, nie mamy zamiaru; ale wyłożyć historycznie różne opinje o pomięszaniu zmysłów: to sobie w tém piśmie za cel obieramy.

Przenosząc się myślą w owe tak od nas oddalone wieki gdzie prawda historji styka się z badaniami, ujrzymy, że pomięszanie zmysłów świętą cześć wzbudzało w ludziach i uważane było już za rzecz bozką, już za działanie czarta, lub sztuki wieszczbiarstwa, magji i czarodziejstwa. Ludy mieszkające po nad morzem Srodziemném na zachód Syrji i na północ Arabji pustéj, uważały pomięszanie zmysłów według wyobrażeń teozoficznych. Według nich, dobre i złe z Boga pochodziło; pomięszanie więc zmysłów skutkiem było tego gniewu: wzywać go modlitwami, błagać gniew jego przez ofiary, to nie co innego miano za lekarstwo przeciw téj strasznéj chorobie. Przybywszy nad Nil przyjęli byli niejakieś zasady lekarskiéj umiejętności, a z niemi mnóztwo już znanych sobie w części opinji o dobrych i złych duchach. Egipcjanie, Chaldejczykowie, Assyryjczycy, podobnež mieli wyobrażenia w pomięszaniu zmysłów. Merkury, Trysmegist, Pytagoras, Porfir, zostawili nam ciekawe zbiory podobnych mniemań. Pisarze ci nauczają nas sposobów uduchowniania się, obcowania z sylfami i jenjuszami; od nich wiemy że za pośrednictwem tych jenjuszów otrzymują ludzie dar proroczy, i że nie co innego jak te jenjusze są przyczyną nadzwyczajnych chorób, które zaślepieni w niewiadomości lekarze przypisują żółci czarnéj; wreszcie podają nam czarodziejskie słowa wyroczni, jako najpewniejszy sposób leczenia tych słabości. Tego rodzaju filozofja prędko się upowszechniła w Grecji, a Platon sam zdaje się że przyjął jéj zasady. Mówiąc bowiem o pomięszaniu zmysłów wskazuje dwie jego przyczyny: jednę z ciała, drugą z jakiegoś bożka lub z Eumenid. Spojrzyjmy wreszcie do dzieł przypisywanych Hippokratowi *de insania et morbo sacro*, a przekonamy się, że ówczesne opinje przypisywały początek słabości nerwowych nieczystym duchom świat napełniającym.

Tu autor szeroko i pięknie rozwodzi usprawiedliwienia tamtych wieków, i tak potém mówi:

Postępując daléj w badaniach historycznych słabości pomięszania zmysłów, przychodzimy do epoki nacechowanéj gruntowniejszemi wyobrażeniami; już to jest wielki postęp, gdy téj słabości nie przypisują działaczom nadprzyrodzonym, lecz natomiast jakowymś płynom, które dość długo mniemano za należące do składu budowy człowieka. Żółć czarna gra wielką rolę w dziełach starożytnych o pomięszaniu zmysłów traktujących, jéj to Hippokrates przypisuje paroxyzmy gorączki; a przed Hippokratem, Demokryt zaciekając się nad tą słabością, zaglądał do wnętrzności zwierząt, i zapewniał że zbytek żółci w człowieku, jest przyczyną skłonności do szaleństwa. Jednakże Demokryt należał do sekty teozoficznéj; wierzył że całe powietrze jest napełnione duchami, niezmiernie uważnie zapatrywał się na lot ptaków, i naukę magji w liczbie zatrudnień swoich pomieścił. Z tém wszystkiém, lubo opinja jego o szaleństwie na domyśle samym jest oparta, znamionuje atoli bardzo znakomity postęp nauki.

Opinja ojca nauki lekarskiéj o chorobie pomięszania zmysłów, nosi na sobie piętno jego jeniuszu. Odrzuca on wszelkie przyczyny nadnaturalne, i powstaje na współczesnych sobie uczonych, że usiłują niewiadomość swoję pokryć zasłoną świętości religijnéj, gdy odczarowania i oblewania wodą bistralną, udają za lekarstwa przeciw słabościom nerwowym i umysłowym.

Celsus, piękny i sławny z wytworności swojéj łaciny pisarz, dzieli słabość pomięszania zmysłów na trzy części: na połączoną z gorączką, melancholję i obłąkanie szalone. Pomimo ciemności w tym podziale, widać już przecie umysł rozsądny, filozoficzny, nawykły do poważnych zatrudnień. Ale mówiąc o sposobie leczenia téj słabości, mniéj jest szczęśliwy, sądzi bowiem kajdany i smagania ciała chorego za środek pokonania choroby!

Daléj autor powiada o opinjach Gallena, owego sławnego lekarza, którego dzieła poraz pierwszy przełożone na język łaciński w XVI wieku, winna była Europa naszemu ziomkowi Józefowi Strutowi, czy Strusiowi z Wielkiej-Polski. Wystawia jak odrzucił zdanie Hippokrata który duszę w sercu osadził, jak jéj dał miejsce w mózgu, jak podzielił głowę, jak wskazał miejsce właściwe *rozpasanéj imaginacji* czyli szaleństwu.

Głos opinji powtórzył te dowcipne domysły, Alexander Tralles, Aetiusz, Oribazus rozszerzali je w swych pismach; późniéj zaś z niejakiemi odmianami przyjęły ją szkoły: Alexandryjska, Salerneńska, późniéj akademja w Salamance, w Paryżu, w Montpellier.

Ale w epoce do któréj przyszliśmy, znano jeszcze inną opinję o przyczynie szaleństwa. Wymyślono jakąś materję delikatną, lotną, którą nazwano *duchem* czyli *tchnieniem*. Duch ten miał odbywać razem z krwią swoję cyrkulację, wciskał się w najdelikatniejsze zakątki; tak zaś był dzielny, że mógł organa mózgowe w działaniu wstrzymać, utrudzić przystęp do nich krwi, i tym sposobem nieład sprawiać w organach intelektualnych. Teorja ta w któréj imaginacja tak znaczny udział ma dla siebie zostawiony, nie mogła ujść uwagi zapalonego Paracelsa. Człowiek ten, zarazem mistrz sekty i reformator nauki lekarskiéj, rzucił klątwę na sławnego lekarza Pergamu, i nawet xięgi jego na stosie spalił. Wznawiając wszystkie obłąkania alchimiczne, zamienił ciało ludzkie na alembik, głowa zaś nasza miała być czapką tego alembiku; szaleństwo sądził być skutkiem waporów wznoszących się błony brzuchowéj do czaszki; wynalazł lekarstwo na długie życie, zapewnił się że nie umrze, i w czterdziestym roku życia umarł osłabiony najwstydliwszemi rodzajami rozpusty.

Niemniej zapalony umysł Vanhelmonta, znalazł przyczynę chorób cielesnych i umysłowych. Jest to tchnienie, istota niematerjalna, inna u mężczyzn, inna u kobiét. Najwyższy działacz porządku i oszczędności, wszystkie włókna, wszystkie żyły ożywiał i w harmonji utrzymuje, ale niech tylko do mózgu podskoczy, wnet następuje obłąkanie, nieprzytomność zmysłów, szaleństwo.

Dalsze szczegóły dla braku miejsca opuszczamy.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Nierozłączeni.* — *Wet za wet.* — *Warjat z potrzeby.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.